

# Weronika Szwedek

---

## Wisława Szymborska we wspomnieniach Błagi Dimitrowej

---

Postscriptum Polonistyczne nr 2(12), 279-284

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

WERONIKA SZWEDEK  
Uniwersytet im. św. św. Cyryla i Metodego  
Wielkie Tyrnowo

## Wisława Szymborska we wspomnieniach Błagi Dimitrowej

Wisława Szymborska – poetka, eseistka, krytyk literacki, tłumaczka oraz felietonistka charakteryzowała się tym, że nie lubiła wścibstwa, była skromna, zamknięta, dyskretna i wyciszona, a do dnia dzisiejszego jej poezja elektryzuje czytelników. Uważała, że wszystko, co ma do powiedzenia o sobie, znajduje się w jej wierszach, dlatego też niechętnie podchodziła do osób, które za wszelką cenę pragnęły napisać jej „biografię zewnętrzną”. Kiedyś niemal nie udzielała wywiadów, choć krótko przed śmiercią zgadzała się na nie, ale czyniła to bez entuzjazmu. Jest w nich zresztą niewiele informacji, którymi mógłby pożywić się biograf. Nic dziwnego, że jej oficjalny życiorys w słownikach i leksykonach jest więcej niż skromny (Szczęsna, Bikont 2012, 5). Cennymi informacjami dotyczącymi polskiej noblistki podzieliła się w jednym z udzielonych wywiadów Błaga Dimitrowa – tłumaczka wierszy Szymborskiej z języka polskiego na bułgarski, a prywatnie przyjaciółka poetki. Wspomnienia Dimitrowej dotyczą lat 50., 60. i 70., kiedy młoda Szymborska zaistniała w „świecie poezji”. Przytoczone przez damę bułgarskiej literatury historie i zdarzenia trafnie odzwierciedlają charakter Szymborskiej. Warto podkreślić, że Błaga Dimitrowa jest jedną z najważniejszych postaci nie tylko życia literackiego, ale także i politycznego minionego stulecia. Wniosła też wiele do dorobku bułgarskiej literatury, jeszcze za życia wpisując się do jej kanonu.

Wybitny krytyk literacki, dziennikarz, pisarz i polityk, a przy tym mąż Błagi Dimitrowej – Jordan Wasilew stwierdził, że bez wątplenia znajomość swojej żony i Wisławy Szymborskiej można określić jako przyjaźń. „Była to bardzo serdeczna przyjaźń” – relacjonuje Wasilew:

Poetki miały ze sobą stały kontakt, tłumaczyły swoje utwory. Pamiętam, że wysyłały wzajemnie do siebie swoje dzieła. Błaga powieści, a Wisława nowe tomiki literackie. Z tym, że Błaga najczęściej prosiła Szymborską o przesłanie jej nowego dzieła. Po przeczytaniu utworów pisarek można zauważyć, jak bardzo się różniły. Jednak to nie przeszkadzało w ich relacjach. (...) Styl pisanania Szymborskiej był uproszczony i skonkretyzowany, co nie oznacza, że jej utwory są łatwe do analizy. Proszę pamiętać, że uproszczony a łatwy są to dwa różne pojęcia. Z kolei Błaga pisała w sposób nieco bardziej złożony. (...) Poznały się w Polsce, bo tam bardzo często jeździła moja żona. I ja również jeden raz byłem z nią w Krakowie. Wtedy poznałem Wisławę, siedzieliśmy przy stoliku, piliśmy kawę, tak jak my teraz. Pamiętam, że była bardzo cicha, spokojna, wręcz małomówna (materiały własne).

Sama Dimitrowa wspomina, że na początku lat 50. poznała w Polsce młodą poetkę, która właśnie wydała swój pierwszy tomik poezji *Dłatego żyjemy*. Nie wiedziała wtedy, że znajdzie się ona w gronie największych poetów naszych czasów. Po powrocie do kraju zainteresowała się twórczością Szymborskiej i przetłumaczyła kilka z jej wczesnych wierszy. Wkrótce na zaproszenie bułgarskiej poetki Wisława przyjechała do Bułgarii.

Zgodnie z ówczesnym zwyczajem odwiedzający nasz kraj goście zagraniczni musieli jak najwięcej zobaczyć (...), co ich kompletnie wycieńczało – relacjonuje Dimitrowa. Uprzejmie podporządkowywali się przygotowanemu programowi, słuchali i kiwali głowami, nie bardzo w końcu zdając sobie sprawę, dokąd ich wieziemy i co im każemy oglądać. Wisława z rozbijającą szczerością przeciwstawiła się temu, wywracając do góry nogami cały scenariusz. Najczęściej podróżowałyśmy samochodem, nocą, pokonując wąskie, wyboiste szosy. Pamiętam, jak zanosila się śmiechem, utyskując na owe nocne przygody: „Kto mnie oklamal, że Bułgaria jest małym krajem? Jedziemy i jedziemy, a końca nie widać?” I ciągle pytała: „Jeszcze nie przyjechaliśmy? A może w tych ciemnościach minęliśmy granicę i teraz nas niesie Bóg wie dokąd?” Po calonocnym trzęsieniu się w samochodzie zatrzymywałyśmy się w jakimś prowincjonalnym sennym hoteliku. Szybkie śniadanie i oczywiście kawa po turecku. Wówczas ja, prowokowana figlarnym uśmiechem Wisławy, zaczynałam jej wróżyć z fusów: sukcesy, nagrody za poezję – ale to jej wcale nie interesowało. Z ciekawością wpatrywała się w hieroglify na dnie filiżanki. Przypadkowo wtrącone ogólnikowe sformułowanie „zmiana w życiu” rozbawiło ją do łez, ale zarazem zaintrygowało. Potem aż do końca pobytu w Bułgarii powtarzała jak zaklęcie: „Zmiana w życiu, zmiana w życiu”, niby to żartem, ale tak, jakby rzeczywiście oczekiwała jakiejś decydującej zmiany (Dimitrowa 2000, 18).

Szymborska, odlatując z Bułgarii, z lotniska w Sofii i żegnając się z Błagą, zawołała: „Zmiana w życiu!” (Dimitrowa 2000, 18). Przepowiednia Dimitrowej, choć wypowiedziana żartem, spełniła się. Po czterdziestu latach, dokładnie 3 października 1996 r., w pierwszy czwartek miesiąca, jak nakazuje tradycja, Akademia Szwedzka przyznała Wisławie Szymborskiej Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. W uzasadnieniu tej decyzji napisano, że nagrodzono „poezję, która z ironiczną precyzją pozwala wydobyć historyczny i biologiczny kontekst fragmentów ludzkiej rzeczywistości” (Zeler 1996, 7). Szymborska jako poetka była realistką, rzeczową i antymetafizyczną. Niezwykle ostrożna i dyskretna, nieskładająca łatwych deklaracji. Unikała patosu jak ognia, wybierała przeważnie buffo niż serio, lubiła żart oraz ironię. Była osobą doskonale znającą moc, bezsilę i granicę poezji (Wiatr 1996, 12). W jednym ze swoich artykułów zamieszczonych w „Tygodniku Powszechnym” Stanisław Barańczak pyta:

czy jest gdziekolwiek w dzisiejszym świecie druga taka poetka? Poetka, której każdy wiersz publikowany w prasie staje się wydarzeniem, a każdy tomik – świętem dla miłośników poezji? Poetka, która opiera się kolejnym modom i pozostaje sobą, a jednak coraz to wyprzedza filozofów, antropologów, politologów i innych poetów w wychwytywaniu i nazywaniu istoty tego, co nas niepokoi i boli w naszym ludzkim świecie i w naszej ludzkiej naturze? (Barańczak 1996, 12).

Szymborska nie utożsamiała się nigdy z żadnym kierunkiem poetyckim, stworzyła własną szkołę pisania, własny język – pełen dystansu do wielkich wydarzeń historycznych, do biologicznych uwarunkowań ludzkiego istnienia, społecznej roli poety, systemów filozoficznych, stereotypów, zahamowań. Był to również język współczucia dla pokrzywdzonych, język zachwyty nad urodą życia, które poraża swym pięknem, nielogicznością, tragizmem. Na ogół lojalny wobec mowy potocznej, nieznacznie poszerzający jej zasoby leksykalne, z pozoru prosty, a w istocie wyrafinowany i przewrotny (Barabasz 2008, web).

Po światowym spotkaniu tłumaczy literatury polskiej w 1965 r. w Warszawie Szymborska i Dimitrowa przyjechały do Krakowa, gdzie organizowano spotkanie z tamtejszymi pisarzami. Wisława Szymborska na pytania odpowiadała najczęściej milczącym skinieniem głowy (Dimitrowa 2000, 18), gdyż uważała, że

zwierzanie się publiczne to jest jakieś gubienie swojej własnej duszy. Coś trzeba zachować dla siebie. Nie można tak wszystkiego rozsiewać (...).

Jestem bardzo staroświecką osobą, która ma hamulce i opory przed opowiadaniem o sobie. A może przeciwnie, może ja jestem awangardowa, może w następnej epoce minie moda na publiczne odsłanianie się? (Szczęsna, Bikont 2012, 5).

Podczas kolejnej wizyty Dimitrowej w Polsce, po jednym z oficjalnych przyjęć, na które obie poetki były zaproszone, Wisława zaprosiła Błagę do domu. Tam rozmawiały na temat poezji oraz umiejętności pisanie nowel i esejów. Szymborska przyznała się, że chciałaby pisać krótkie opowiadania, lecz nie umie i nawet nie chce spróbować. Przyznała się również, że na początku lat 40., przed napisaniem wiersza, który ujrzał światło dzienne, zdarzało jej się pisać krótkie nowele, które z czasem stawały się coraz krótsze, aż wreszcie sprowadzały się do kilku wersów. W taki sposób powstał jej pierwszy wiersz (Dimitrowa 2000, 18).

Dimitrowej najlepiej udało się zapamiętać dość dokładnie wieczór z 1965 r. Pijąc herbatę, Błaga zaczęła opowiadać o swoich planach dotyczących powieści *Lawina*: „raz, że bardzo mi to leżało na sercu, dwa – z nadzieją, że skłonię ją do podzielenia się ze mną swoimi planami twórczymi” – wspomina poetka (Dimitrowa 2000, 18). Wisława nie była zainteresowana tym tematem, wysłuchała Błagi tylko z serdeczną uwagą, nie podejmując tematu. Na prośbę Dimitrowej o przeczytanie jakiegoś swojego nowego utworu odwróciła głowę do okna i odparła, że nie ma nic gotowego. Potem dodała rzeczowym tonem, że pisze rzadko i powoli. Kiedy pierwszy wariant jest gotów, chowa go najczęściej do szuflady, żeby poleżał tam jakiś czas, „dojrzał”, po czym powraca znów do niego. Jeśli wyda jej się nieciekawy, to go odkłada i więcej już do niego nie zagląda...

Po powrocie do Bułgarii Dimitrowa wielokrotnie rozmyślała na temat rozmów z Szymborską. Mówi:

śpieszno mi było do Wisławy – do jej wierszy, w których kryje się zagadka tej poetki, niepodobnej do żadnej innej, niepodobnej do naszych wyobrażeń o poetce. Śpieszno mi było do mozolnego i fascynującego trudu tłumaczenia jej wierszy, który miał wypełnić następnie dwa dziesięciolecia mojego życia. Po długoletniej pracy nad tłumaczeniami pojawiły się kłopoty z cenzurą. Zawiadomiłam o tym Wisławę. Odpowiedziała: „To nic, że książka się opóźnia, najważniejsze, że tłumaczenia są gotowe!” (Dimitrowa 2000, 18).

Dalej, w tym samym niespiesznym rytmie pojawiały się znakomite tomiki noblistki: *Wszelki wypadek*, *Wielka liczba*, *Ludzie na moście*. Dimitrowa otrzy-

mywała je z miłymi dedykacjami autorki, ale dopiero po wyproszeniu ich sobie za pośrednictwem przyjaciół przejeżdżających przez Kraków (Dimitrowa 2000, 18).

Poetki spotkały się jeszcze raz w Krakowie w 1977 r. „Wymiana kilku zdań wystarczyła nam, by się porozumieć” – mówi Dimitrowa. Szymborska dopiero po prośbie Błagi wyciągnęła z torebki tomik *Wielka liczba* i zadedykowała jej go słowami: „Przyjaciółce i poetce... bardzo, bardzo serdecznie” (Dimitrowa 2000, 18). Szymborska, zapytana o powód odrzucenia propozycji przyjazdu do Bułgarii i wygłoszenia odczytu z okazji obchodów Chopinowskich, odpowiedziała: „Bardzo lubię Chopina, ale nie jestem specjalistką i nie chcę mówić jak dyletant! Oczywiście miałam wielką ochotę przyjechać do Sofii, ale nie za taką cenę!” „To cała Szymborska” – podsumowała Dimitrowa.

Dimitrowa wielokrotnie podkreśla, że utwory Szymborskiej nie są podobne do znanych typów poetyckiej produkcji. A mimo to są poezją. Poezja, której Szymborska nie czyni żadnym bóstwem ani nie przedstawia jako czegoś nadzwyczajnego, wydaje się w jej twórczości jedynym oknem otwierającym się na coś poza światem zamkniętym i niezostawiającym nadziei na przyszłość. To okno otwiera się przede wszystkim na historię, której obecność ciągle się tu czuje (Brodzka, Burska 1996, 12). W wielu wierszach poetka tak steruje biegiem myśli, by czytelnik mógł zdemaskować wtórność kultury, by zrozumiał, że systemy komunikacji międzyludzkiej są mało pomysłowym naśladowaniem przyrody. Czytelnik idealny Szymborskiej to czytelnik interpretujący pojedyncze wiersze, przeżywający je jak odrębne rzeczywistości artystyczne, a nawet jak odrębne „poezje”, coraz to inne „literatury”, rządzące się autonomicznymi i wciąż od nowa ustanawianymi zasadami (Balcerzan 1997, 108–109). Brak poczucia rzeczywistego zadowolenia w świecie poetka próbuje oswoić poetyckim humorem, akcentowaniem paradoksalnej natury bytu (Bağlajewski 2012, 125).

„Miałam z Wisławą jeszcze jedno – zaoczne – spotkanie w Wiedniu” – relacjonuje bułgarska pisarka:

Był słoneczny maj 1966 r. Zbigniew Herbert, który właśnie dostał nagrodę Herdera, spacerował po parkach i kawiarniach i często odrywał mnie od realizacji mojego „programu obowiązkowego”, by wspólnie dzielić, jak żartował, „nostalgię za socjalizmem”. Jednym z głównych tematów naszych rozmów była Wisława. Licytowaliśmy się, kto z nas dwojga lepiej ją zna i bardziej lubi. Herbert opowiadał mi, jak wiele zawdzięcza swojej przyjaźni z nią, jej pogodnemu humorowi, ile radości przynoszą mu jej dowcipne karty pocztowe, towarzyszące mu w dalekich wędrówkach po świecie. Wydało mi się wówczas, że oto odkrywa mi się zagadka jej poezji: wyrasta ona

bezpośrednio z człowieczeństwa, dobroci, hojności serca i umysłu. Bo czyż istnieje na świecie większa poezja od dobroci?

Przyjaźnie między poetami zdarzają się często i są one wyjątkowo trwale. Najlepszym tego przykładem są dwie współczesne artystki Błaga Dimitrova i Wisława Szymborska, które przez kilkadziesiąt lat były swoimi powierniczkami. Jak powiedział Leszek Kołakowski: „przyjaźń prawdziwa tym się odznacza, że trwa prawie nieporuszona przez czas; ileż to razy zdarzało się nam w naszym wieku nomadycznym zobaczyć przyjaciela po wielu latach niewidzenia i natychmiast przyjaźń i porozumienie wracają, jakby tych lat nie było, jakby przyjaźń na czas była odporna!” (Kołakowski 2003, web).

#### Literatura

- Baglajewski A., 2012, *Mapy dwudziestolecia 1989–2009. Linie ciągłości*, Lublin: UMCS.
- Balcerzan E., 1997, *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*, Kraków: Universitas.
- Barabasz A., 2008, „Wisława Szymborska”, „Silva rerum”, <http://silvererum.eu/szymborska> [9.09.2013].
- Barańczak S., 1996, *Bierzcie nas na serio*, „Tygodnik Powszechny”, nr 41.
- Brodzka A., Burska L., red., 1996, *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*, Warszawa: IBL.
- Dimitrova B., 2000, *Tajemnica Wisławy*, przeł. Karpińska H., „Gazeta Wyborcza”, nr 182.
- Kołakowski L., 2003, *Mini wykłady o maxi sprawach*, źródło internetowe: <http://cytaty.eu/cytat/przyjazn/prawdziwa.html> [9.09.2013].
- Szczęsna J., Bikont A., 2012, *Pamiętkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków: Znak.
- Wiatr A., 1996, *Szyfł poezji w piekle współczesności: rzecz o Wisławie Szymborskiej*, Warszawa: Kram.
- Zeler B., 1996, *O poezji Wisławy Szymborskiej*, Katowice: Książnica.
- Materiały własne: wywiad z Jordanem Wasilewem przepr. W. Szwedek (09. 2013), przeł. z j. bułgarskiego na polski W. Szwedek.

[Weronika Szwedek]

#### Wisława Szymborska in the Memories of Błaga Dimitrova

The most creative person in the history of Bulgarian literature is Błaga Dimitrova. This article presents her memories of the outstanding Polish poet Wisława Szymborska. Situations she recalls took place in the 50s, 60s and 70s of the 20<sup>th</sup> century. This was a time when the Polish Nobel Prize Winner in Literature began to create her literary works. The sincere friendship between Dimitrova and Szymborska is also depicted here. It can be proved by the statement of Dimitrova's husband, Jordan Vasilev.

**Key words:** Wisława Szymborska, Błaga Dimitrova, friendship, Bulgarian reception